

MOJA PARAFIA

Nr: 805
22/08/2010

Kalendarz liturgiczny

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA

22 sierpnia 2010r Niedziela
Imieniny: Cezarego, Zygryda,
Marii
Iz 66,18-21
PSALM 117
Hbr 12, 5-7. 11-13
EWANGELIA: Łk 13, 22-30

23 sierpnia 2010r PONIEDZIAŁEK
Św. Róży z Limy
Imieniny: Filipa, Róży,
Apolinarego
2 Tes 1, 1-5. 11b-12
PSALM 96
Ewangelia: Mt 23, 1. 13-22

24 sierpnia 2010r WTOREK
Św. Bartłomieja, Apostoła
Imieniny: Bartłomieja, Jerzego,
Emilii
Ap 21, 9b-14
PSALM 145
EWANGELIA: J 1, 45-51

25 sierpnia 2010r ŚRODA
Imieniny: Ludwika, Józefa, Luizy
2 Tes 3, 6-10. 16-18
PSALM 96
EWANGELIA: Mt 23, 1,13-22

26 sierpnia 2010r CZWARTEK
NMP Częstochowskiej
Imieniny: Marii, Zefiry, Sandry
Prz 8, 22-35 (Iz 2, 2-5)
PSALM 48
Ga 4, 4-7
EWANGELIA: J 2, 1-11

27 sierpnia 2010r PIĄTEK
Św. Moniki
Imieniny: Moniki, Cezariusza,
Rufusa
1 Kor 1, 17-25
PSALM 33
EWANGELIA: Mt 25, 1-13

28 sierpnia 2010r SOBOTA
Św. Augustyna, bp i dr Kościoła
Imieniny: Augustyna, Patrycji
1 Kor 1, 26-31
PSALM 33
EWANGELIA: Mt 25, 14-30

EWANGELIA: Łk 13, 22-30

„Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości ”

Niesprawiedliwość to „niezgodność z zasadami sprawiedliwości; niesprawiedliwy czyn, postępek.” Dla chrześcijanina niesprawiedliwość utożsamia się z grzechem. Niesprawiedliwym można być wobec kogoś, czyli bliźniego. Pamiętać należy, że nie możemy Kierować się „naszą” sprawiedliwością (film „sami swoi”). Sprawiedliwym należy być wobec bliźniego, bo drzwi przez które chcemy wejść do nieba są ciasne. Trzeba pozbyć się pychy, poczuć się małym. Nie swojej, a Bożej sprawiedliwości zaufać.

INFORMACJE

1. Dzisiaj o godz. 17⁰⁰ nabożeństwo Maryjne.
2. W czwartek, 26 sierpnia, przypada Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Msze święte tego dnia będą sprawowane o godz. 6³⁰, 8⁰⁰, 9³⁰, 18⁰⁰.
3. W dniach 27 – 28 sierpnia, organizowane jest w naszym Pallotyńskim Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, Pallotyńskie Spotkanie Młodych, pod hasłem: „KOCHAM”. Organizujemy wyjazd z naszej parafii. Zapisy w zakrystii bądź w Kancelarii Parafialnej w godzinach jej pracy. Szczegółowych informacji udziela Ks. Łukasz. Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w tym wydarzeniu.
4. Zbliża się nowy rok szkolny, zapraszamy do naszej parafialnej księgarni można tam nabyć podręczniki i zeszyty ćwiczeń do nauki religii.
5. Przyszła niedziela, 29 sierpnia, będzie ostatnią niedzielą wakacji, w związku z tym po raz ostatni zostanie odprawiona Msza Święta o godz. 20⁰⁰.
6. Decyzją Ks. Prowincjała z naszej Wspólnoty odchodzą: Ks. Wiktor Bąk do Hodyszewa, Ks. Wojciech Jurkowski do Zakopanego i Ks. Łukasz Gąsiorowski do Smiżan na Słowacji. Dziękujemy im za wszelkie pozostawione dobro w naszej Wspólnocie i polecamy ich opiece Królowej Apostołów.

„W moim maleńkim domku tyle ciepła jest ...”

„W moim maleńkim domku tyle ciepła jest ...” tak brzmią słowa jednej z piosenek, które przychodzą mi na myśl, kiedy myślami wracam do tej posługi. Pan Stefan i pani Marysia, dwoje kochających się ludzi, którzy 33 lata temu przysięgali sobie: „...w zdrowiu i w chorobie (...), aż do końca życia.” Hospicjum było w tym domu przez 9 miesięcy, ostatnich dla Stefana miesięcy. Była to jedna z najtrudniejszych posług. Muszę Wam powiedzieć, że czasem nawet naszym dzielnym pielęgniarkom robiło się słabo a cóż dopiero nam wolontariuszom niemedycznym przy zmianie opatrunku na twarzy. A rana była ogromna. Nowotwór zjadł połowę twarzy!

I tak oto, co drugi dzień, wolontariusz razem z pielęgniarką w: upale, deszczu, zaspach śnieżnych, w zwykły dzień, czy święto, rowerami, autobusem, prywatnymi samochodami, żółtą karetką (jakbyśmy mieli odrzutowce to też byłyby w użyciu) łącznie ok. 30 osób, jechało poza Radom, aby zmienić opatrunek panu Stefanowi. Po drodze odmawialiśmy najczęściej Różaniec, prosząc o wsparcie „Siły Powietrzne” z całym zastępem świętych. Było ciężko, ale pomagało! Czasem wpadaliśmy niezapowiedziani, czasem ktoś zostawał z chorym, żeby pani Marysia mogła wyjść z domu, choć na moment odetchnąć świeżym powietrzem. Nawet klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego odwiedzali razem z nami ten dom. Zawsze była herbata i coś tam jeszcze do niej. Mnie najbardziej podobała się lepka przy piecu. Było tak przyjemnie, kiedy siadałam tam żeby się rozgrzać. Ogromną pomocą okazali się sąsiedzi. Każdy jak mógł pomagał! Czy to przyniósł coś do jedzenia, czy zrobił zakupy, czy zwyczajnie i po prostu był! Pewnego razu, podczas Mszy Świętej do licznie zgromadzonych uczestników wśród których przeważali przyjaciele i sąsiedzi, ks. Marek powiedział, że mają wydeptać ścieżki do tego domu i że w odpowiednim czasie Ksiądz sprawdzi je z satelity! „Rozbrajała” nas 90- letnia sąsiadka, która potrafiła przyjść trzy razy dziennie „bo Ksiądz będzie sprawdzał czy jest wydeptana ścieżka”! W ostatnich dniach sąsiadki pomagały podawać leki i niestrudzenie się modliły. Szkoda, że zabrakło najbliższej rodziny tzn. córek. Nasza doktor Iza, niepozorna, filigranowa osóbką, dzielnie trwała na posterunku przy oczyszczaniu rany. A musiało ją kosztować to wiele wysiłku i stresu! Kiedy wyjeżdżał w morze Darek, syn pani Marysi, obiecałam zapłakanej kobiecie, że Jej nie zostawimy. Powiem Wam szczerze, że czasami się denerwuję sama na siebie: „Zawsze coś palnę a potem trzeba się męczyć!”. Pani Marysia bała się zostawać sama na noc z mężem - i tak się zaczęły moje nocne dyżury. Jadąc w piątki i niedziele w Wielkim Poście, ofiarowywałam te wizyty jako moją Drogę Krzyżową dla Jezusa cierpiącego w osobie pana Stefana. Myślicie, że byłam taka odważna? Wcale nie! Po drodze modliłam się sama i prosiłam przyjaciół o wsparcie. Bałam się. Tłumaczyłam sobie jednak, że pani Marysia boi się o wiele bardziej. Mówiła mi często: „Dobrze, że ktoś jest, że w razie czego, można zawołać!”. Noce były tylko czasem przespiane. Pani Marysia zawsze pierwsza stawała na równe nogi na wołanie męża. Czasem trochę rozłoszczona, bo zmęczona, starała się mnie nie budzić. Tłumaczyłam, że po to tam właśnie jestem, żeby pomóc! Zresztą i tak spałam bardzo czujnie. A rano jeśli już nie starczyło czasu na kawę, pędziłam do pracy, choć tylko czasami udało mi się wymknąć pani Marysi bez śniadania. Nie zawsze jednak było tak smutno i strasznie. Raz wchodząc po ciemku do domu, weszłam na psa, który narobił pisku i „capnął” mnie w łydkę. Ja zrobiłam podwójny wrzask (przeprłosiliśmy się następnego dnia rano). Nie zapomnę też jednej z wizyt, kiedy chory nie spał prawie całą noc, krzyczał, nie chciał wziąć żadnych leków i był dość agresywny. Czasami był jakby w innym świecie. Wszyscy byliśmy ledwo żywi. Rano poprosił mnie o laskę, którą wymachiwał do nas. Kiedy Mu powiedziałam, że nie mogę jej dać, bo jest agresywny, odpowiedział: „A jest pani pewna, że dostanie rozgrzeszenie, bo nie chce pomóc choremu człowiekowi?!” Dołączyły do mnie później też inne „nocne” wolontariuszki. Stan chorego systematycznie się pogarszał. Rana zaczęła przechodzić przez nasadę nosa. Pojawiły się przetoki do jamy ustnej. Każda zmiana opatrunku stawała się wyzwaniem dla chorego, rodziny i dla nas. Jak dobrze było słyszeć te Zdrowaśki odmawiane przez naszego Jacka i sąsiadki! Naprawdę czuło się niemal namacalnie wsparcie z góry. Zaistniała konieczność włączenia do zespołu drugiej pielęgniarki. Pan Stefan już nie wstawał. Pojawiły się odleżyny. Trzeba było zmienić sposób podawania leków, co 6 godzin do tzw. motylka. Byliśmy w ciągłym kontakcie z synem Darkiem, któremu udało się wcześniej wrócić z morza. Musiał przejść szybki kurs pielęgniarstwa i to on przejął część opieki. Zbliżała się rocznica 88 urodzin chorego 1 maja. Mszę Św. przy krzyżu razem z mieszkańcami zaplanowaliśmy na 3 maja, po naszym powrocie z hospicyjnych rekolekcji w Gietrzwałdzie. Wieść o tym, że pan Stefan odchodzi dotarła do Gietrzwałdu podczas ogniska. Od razu zmówiliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Wszyscy myślami byliśmy w „maleńkim domku”. Poleciliśmy wszystkim Matce Bożej podczas Apelu i w czasie nocnego czuwania przed Najświętszym Sakramentem. Pan Stefan odszedł ok. godz.3 w nocy z 1 na 2 maja. Przeżył swoje urodziny. Była żona, syn, wnuczki i nasi wolontariusze. Msza Św. oczywiście się odbyła, tyle, że nie w intencji rocznicy urodzin a w intencji zmarłego i wszystkich mieszkańców. Jak to powiedział ks. Marek podczas pogrzebu, uczyliśmy się wszyscy przychodząc do tego domu Miłości! Miłości w zdrowiu i w chorobie aż do końca.

Dziękuję Kochani za tę lekcję. Dziękuję za to, że zaprosiliście mnie do „małego domku” i przepraszam za wszystkie moje niedoskonałości i za tę nie podaną laskę. Dziękuję również całej braci wolontariackiej. Zrobiliśmy kawał dobrej roboty!

Monika Wężyk